

Cisza na torach



Polski żużel od dłuższego czasu zjada własny ogon. Wyśrubowane ponad wszelką miarę koszty, głównie wynagrodzenia dla zawodników, przy spadającej frekwencji na trybunach powodują upadek kolejnych klubów.

Mapa ośrodków czarnego sportu pustoszeje - na wschodzie jest już biała plama. Do niedawna po wschodniej stronie Wisły istniały dwa mocne punkty. Żużel w Lublinie i Rzeszowie ma wielkie tradycje i pokaźne grono wiernych kibiców. Niestety, nie wystarczyło to do podtrzymania istnienia tamtejszych klubów. KMŻ Motor Lublin od dwóch sezonów pałętał się po najniższej klasie rozgrywkowej - do następnego już nie przystąpi. Przegrał z długami ciągnącymi się za klubem od kilku lat. Nad Bystrzycą w przyszłym roku ryk silników będzie można usłyszeć jedynie okazjonalnie, podczas turniejów towarzyskich. Być może uda się odtworzyć żużlową drużynę na sezon 2017 - ale to plany palcem na wodzie pisane.

W Rzeszowie natomiast cieszą się ekstraklasą - lecz też do czasu. Od czasu kiedy ze sponsorowania klubu wycofała się Marta Półtorak i jej firma, klubowym działaczom nie udało się znaleźć nikogo równie hojnego. Wypracowali natomiast długi sięgające dwóch milionów złotych, na pokrycie których nie mają żadnego pomysłu. Bardzo prawdopodobne jest więc, że i nad Wisłoką ucihną motory - nie wiadomo, na jak długo.

Polska wschodnia z pewnością zasługuje na żużlowe emocje. Jednak w przypadku tej dyscypliny sport zdecydowanie przegrywa z ekonomią. I będzie tak do czasu, kiedy napompowany ambicjami niektórych klubowych włodarzy balon nie pęknie z wielkim hukiem.

Leszek Masierak

fot. By Stanisław J. Radziński (pl.wiki - en.wiki) (Own work) [CC BY-SA 2.5 (<http://creativecommons.org/licenses/by-sa/2.5>)], via Wikimedia Commons